ROK IX

# OREDOWNIK.

Nr. 123.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Łukasza ewang.
Jutro: Piotra z Alkant.

Poznań, Sobota 18 Października 1879.

Wschód słońca 6.31, zach. 4.59.
Długość dnia 10 god. 26 min

## Po wyborach.

III.

Rozpatrując się w obu powiatach okręgu poznańsko-obornickiego, widzimy: że im więcej naszych dusz, im więcej naszej ziemi, tem więcej dostawić możemy walmanów i przez nich zapewnić sobie wybór posła, któryby potem w sejmie stawał w obronie praw Kościoła i narodowości naszej. Widzimy więc, że polityczna obrona naszych interesów stoi w najściślejszym związku z ilością dusz naszych i z obszarami posiadanych przez nas gruntów.

Jeżeli uwzględnimy osobno miasta, to tu o sile społecznej stanowi głównie kapitał. Kapitał w naszem Księstwie znajduje się przeważnie w ręku żydostwa i Niemców; polskie mieszczaństwo posiada go stósunkowo najmniej, to też każde wybory, czy sejmowe, czy komunalne, za każdą pokazują nam razą, jak mało polskie mieszczaństwo politycznie waży.

W okręgu poznańsko-obornickim 6 miast razem dostawiło na 192 wszystkich polskich walmanów zaledwie 15. W 73 miastach, pomiędzy któremi znajdują się prawie wszystkie główniejsze, o ile nam się udało zebrać z nich cyfry odnoszące się do ostatnich wyborów, wybrano walmanów niemieckich 841, polskich tylko 353. Uderzającą jest, że im większe i mienniejsze miasto, tem mniej naszych przeprowadzamy. Poznań stanowi w pewnym stopniu wyjątek, bo zresztą w takich miastach, jak Bydgoszcz, Leszno, Rawicz, Wschowa, Skwierzyna, Piła, nie przeprowadziliśmy tego roku ani jednego walmana. W tych miastach kapitały obce jakoby już przygniotły słabe niedobitki naszych mieszczan. Nie mając po za sobą siły społecznej, nie mogą się oni także zdobyć na reprezentanta swej woli, swych interesów, pozostają bez reprezentacyi. I w Poznaniu, choć tu stósunki zkądinąd są dla nas korzystniejsze, jak w innych miastach, stacza mieszczaństwo nasze bardzo ciężką walkę z obcym kapitałem. Na 13,525 prawyborców tego roku należało przeszło 12 tysięcy do klasy III, i tu znajdujemy się prawie wszyscy; przeszło tysiąc prawyborców należało do II i I klasy, i tu było nas najmniej. Na około 810 prawyborców, należących do II klasy, było żydów i Niemców, jak się to z list wyborczych pokazuje, 684, Polaków 116; na mniej więcej 236 prawyborców, należących do I klasy, było żydów i Niemców 186, Polaków około 50.

Jesteśmy narodem podbitym, chcemy jednak żyć, egzystować, i to egzystować, nie jako rozsypane jednostki, ale jako społeczeństwo z zachowaniem znamienia narodowego nie tylko w domu, ale i w stósunkach publicznych. Do tego potrzeba nam praw odpowiednich. Tymczasem ani na stanowienie tych praw, ani na ich wykonywanie, wpływu po naszej myśli wywrzeć nie możemy, a gdy jedno i drugie okazuje się dla nas szkodliwem, pozostaje nam tylko prawo skargi, prawo obrony konstytucyjnej przez posłów.

Ale, jak widzimy, aby w danym razie z tego jedynego prawa skargi korzystać, trzeba nam koniecznie, jak stósunki leżą, reprezentować siłę społeczną, być w posiadaniu ziemi i kapitału, bo bez tych warunków nawet do głosu dostać się nie możemy. Tak obrona naszych najświętszych spraw poczyna się już u samych naszych ognisk domowych. Stara to między nami prawda, ale nie zawadzi przypomnieć ją sobie teraz, kiedy właśnie podczas walki wyborczej sama tak wyraziście w oczy nasze bije.

Ta siła społeczna daje nam możność obrony politycznej, ale nie jest wszystkiem; przystąpić jeszcze do niej musi siła duchowa: gorące poczucie narodowe i znajomość obowiązków obywatelskich.

W wielu miejscach, tak po miastach, jak po wsiach, jesteśmy i to nie ostatni, a jednak przy wyborach żydzi i Niemcy biorą nad nami górę. Dzieje się to skutkiem tego, że tam duch narodowy uśpiony i że ludzie nie wiedzą jakie mają obowiązki publiczne. Od lat dziesięciu przepadaliśmy w okręgu poznańsko-obornickim. Pytanie, czy dziś po latach dziesięciu posiadamy w tym okręgu więcej gruntu, zapewne różnica, taka czy taka, wielką nie będzie, i jeżeliśmy w tym okręgu znowu dobili się zwycięztwa, to prawdopodobnie przypisać je należy większej naszej sile duchowej, więcej rozbudzonemu poczuciu narodowemu.

Nad wytworzeniem w sobie tej siły duchowej trzeba nam także pracować a na tem polu możemy przyjść do pożądanych rezultatów tylko przez odpowiednią agitacyą polityczną.

---

— Sprostowanie. W artykule „Po wyborach II" w zeszłym numerze w łamie 2 w wierszu 18. i 42. z góry należy czytać „posiadłości" — zamiast „posiedzicieli", w łamie zaś 3, wierszu 19 z góry „z 3 tysięcy" — zamiast „z 3 tysiącami".

---

— Zeszłej środy, dnia 15. m. b., na synodzie protestanckim powiatu poznańskiego radzono bardzo obszernie nad szkołami symultannemi, przyczem mówiono także o szkołach w Poznaniu. Stawioną rezolucyą za szkołami wyznaniowemi odrzucono. Obszerniejszą wiadomość o tym ważnym przedmiocie podamy w następnym numerze.

---

— * **Walka rządu z Kościołem.** W dyecezyi trewirskiej osierociała przez śmierć ks. proboszcza Trimbetta z Bergweiler 183. parafia, na ogólną liczbę 731 parafii tej dyecezyi.

— Na Górnym Szląsku w powiecie niskim, osierociała znowu przez śmierć ks. proboszcza Wache jedna parafia.

— W dyecezyi paderborneńskiej osierociała 97 parafia.

---

**Czempiń,** 16. października. Zeszłej niedzieli 12. bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa Przemysłowego. Posiedzenie zagaił przewodniczący, a następnie sekretarz przeczytał protokuł z ostatniego zebrania. Poczem ks. Idzikowski, proboszcz z Żabna, miał odczyt, i to ciąg dalszy, o cechach przemysłowych, ich prawach i znaczeniu, za który mu zarząd w imieniu całego Towarzystwa podziękował. Następnie mówił p. B. Smoczyński, sekretarz, pozdrowiwszy zebranie staropolskim zwyczajem: Niech będzie pochwalony! Szanowny mówca wykazywał, iż oświata jest nam szczególnie potrzebną, i że takową możemy tylko w obecnych krytycznych czasach czerpać z gazet naszych polskich i książek dobrych, zachęcając zebranych i całe obywatelstwo miasta naszego i okolicy do czytania pism ludowych, dowodząc, iż w nich tylko możemy znaleść lekarstwo dla podźwignięcia się naszego z onego przeszło 100letniego letargu. Szanowny mówca wykazywał zarazem dobre skutki, wynikające z czytania dobrych gazet, także i skutki ciemnoty z braku oświaty.

Tu mówca przytoczył fakt, jaki się u nas zdarzył przy wyborach, jak kilku obywateli, płacących podatek w II klasie, głosowali w klasie III z braku oświaty, a i to przytoczył, co powiedział jeden z przeciwników naszych, iż ci panowie, którzy nie są w II klasie wpisani, choć mogli być, są na samym początku III klasy, przez co większego dostępują honoru, głosując na początku w III, aniżeli w II na ostatku, czem zadowoleni owi wyborcy głosowali w III, nie pomnąc na to, iż obowiązkiem ich było, zajrzeć do listy wyborczej, by dopełnić prawdziwie obowiązku swego narodowego. Byli to tacy mieszczanie, który żadnej gazety nie czytają, uważając to sobie za rzecz zbyteczną. Potem mówca zapytał zebranych, czy uważają za potrzebne czytywać gazety? — na co wszyscy odpowiedzieli: że tak!

Mówca powoływał także członków Towarzystwa, ażeby wszyscy jak najgorliwiej uczęszczali na zebrania, gdyż pożądaną jest rzeczą, ażeby wszyscy przemysłowcy Polacy udział w Towarzystwach Przemysłowych brać chcieli, by nie postępowali tak względem Towarzystw Przemysłowych, jak sobie postąpili obywatele pewnego miasta, którzy zamiast winem napełnić beczkę, napełnili ją wodą i posłali burmistrzowi swemu na imieniny. Szanowny mówca mówił dość długo, jedynie i wyraźnie, tak że każdy mógł go łatwo zrozumieć, za co prócz podziękowania, jakie otrzymał od prezesa i ks. Idzikowskiego, zasługuje jeszcze na publiczne uznanie i pochwałę, tem bardziej, iż to przemysłowiec od szydła i kopyta, a więc: Bóg mu zapłać!

Przy tej sposobności zwracam się do obywateli miasta i okolicy, ażeby tak ochoczymi byli do wydania 2 marek na zapisanie jakich dobrych polskich gazet, jak byli skorzy do wydania ciężko zapracowanych pieniędzy w cyrku Merkla, w którem reprezentowane były całe familie, tracąc w nim bez wszelkiej korzyści po 5, 6, a nawet więcej marek, a cyrk zebrawszy przez dwie godziny 6 set marek w tak małem miasteczku, ze śmiechem ku Śremowi wyjechał. Lecz na czytanie gazet, w których zabawniejsze i korzystniejsze wyczytać i wiedzieć możemy rzeczy, aniżeli w cyrku, to pieniędzy nie mamy. Ludu polski, oto plakata, do oświaty powołująca,—zwrócić nań uwagę potrzeba i podążyć z całemi familiami do cyrku gazeciarskiego, a z pewnością prędzej zawita do nas dobrobyt, pomyślność i chwała Pana Boga między nami.

---

## Nowiny polityczne.

**Niemcy.** Liberali niepocieszeni straszną klęskę, jaką w wyborach ponieśli, starają się teraz przynajmniej o to, ażeby zachowawcy nie szli w sejmie ręka w rękę z katolikami. Tłumaczą oni tedy w pismach swoich, że żaden związek nie może być słuszniejszy i pożyteczniejszy, jak związek umiarkowanych liberałów z wolniejszymi zachowawcami. Jednakże liberalne pisma zastrzegają przytem, że się liberali wcale na łaskę i niełaskę zachowawców zdać nie myślą, a tylko chcą pójść z nimi wzwartym przeciw Centrum szeregu.

Urzędowa „Prov. Corr," sekunduje też, jak może, umiarkowańszym liberałom, pisząc, że rząd wcale nie myśli zwalać praw, jakie oni przeprowadzili, ale chce tylko — jeżeli być może z ich pomocą—przeprowadzić reformy w podatkach, w kolejach żelaznych i w zarządzie państwowym. Tymczasem stanowisko, jakie zajął minister Puttkamer w sprawie szkólnej, przedstawiając się wysłańcom miasta Elbląga, jako stanowczy zwolennik szkół wyznaniowych, wskazuje na to, iż rząd istotnie będzie chciał i musiał wiele w prawach liberalnych zmienić. Dawniejszy też minister, a obecny naczelny prezes rejencyi brandenburgskiej, Achenbach, stając jako kandydat na posła, przyznał także swym wyborcom, iż mu „symultanki" zawsze były wstrętne. Wychowanie religijne zyskuje więc coraz więcej zwolenników w rządzie, ale chodzi jeszcze o to, by rząd usunął przeszkody, stawiane katolickiemu duchowieństwu w uczeniu religii w szkole, i w nadzorowaniu tejże.

— Potwierdza się wiadomość, że cesarz sam sejm otworzy, by powitać posłów, których większość zachowawcza bardziej do serca monarsze przypada, niż ich poprzednicy liberalni.

— „Kölnerka“ twierdzi stanowczo, że między Niemcami a Austryą zawarty został za bytności Bismarka w Wiedniu formalny traktat, mający na celu wzajemną pomoc, w popieraniu interesów obydwóch państw. Cesarz Wilhelm miał być początkowo zawarciu takiego przymierza przeciwny, by nie drażnić Moskwy i uległ przedstawieniom Bismarka dopiero po długim oporze. Wiadomość tę powtarzają wszystkie pisma, a urzędowo nie zaprzeczają jej dotychczas.

— Żydzi berlińscy, nie wiedząc, jak zamknąć usta pastorowi Stroekerowi, który wykrywa nie tylko ich szacherki, ale niebezpiecznego ducha, z jakim przeciw chrześciaństwu na wszystkich polach pracują, zaczęli rozgłaszać ubliżające mu wieści. Gdy się jednakże wykazało, że to są brzydkie kłamstwa, przygotowują teraz przeciw niemu krok wspólny i urzędowy, tj. podanie żydowskiej gminy do rządu lub sejmu. Bardzo to istotnie jest ciekawem, czy podanie takie będzie miało jakie skutki.

— Urzędowa „N. All. Ztg.“ ogłasza, że w dniu 1. grudnia 1880, tj. przyszłego roku, odbędzie się ogólny w Niemczech spis ludności, z którym będzie połączony spis bydła i wykaz wielkości poszczególnych własności rolnych.

— Do sejmu poczynają już napływać masami petycye katolików, domagające się zniesienia szkół symultannych, a przywrócenie szkół wyznaniowych. A ponieważ pewnem jest, że petycye te popierane będą w sejmie, także przez wierzących protestantów, a sam minister Puttkamer oświadczył, że tylko tam „symultanki“ ścierpi, gdzie gmina jest za biedną, by osobne wyznaniowe szkoły utrzymać mogła, więc nader jest pożądaną rzeczą, by zewsząd, gdzie dawniej wyznaniowe szkoły istniały, co prędzej petycye do sejmu przesyłano, które ze sejmu przez większość posłów poparte i polecone, dostaną się do ministerstwa, które każdą poszczególną sprawę zbadać musi i słusznym żądaniom zadość uczynić zechce. Chodzi tylko o pieniądze, o większe koszta, jakie utrzymanie osobnych szkół wyznaniowych spowodowywa, a nie można ich się przecież obawiać tam, gdzie szkoły wyznaniowe przed paru jeszcze laty istniały i dobrze wszystkim z nimi było.

— Cesarzewicz niemiecki wybrał się z całą rodziną swoją na kilka miesięcy do Włoch, a chociaż pisma urzędowe przypisują tę podróż słabemu zdrowiu tego lub owego członka tej rodziny, nikt nie wątpi, że przedsięwziętą została w celach politycznych, pozyskania przyjaźni Włoch dla Niemiec. Cesarzewicz zawadzi także w przejeździe o Rzym, i już dzisiaj ciekawią się pisma nad tem, czy odwiedzi Ojca św. w Watykanie.

**Francya.** Radzcą miejskim został obrany w Paryżu ułaskawiony komunista Humbert, jeden z tych, co wzięli czynny udział w rozruchach i podpalaniu miasta w roku 1871. Wybór ten przeraził i zaniepokoił rząd i kraj, i to tembardziej, że radykalni z Gambettą na czele, domagają się zupełnego ułaskawienia, nawet dla najniebezpieczniejszych komunistów. Prezydent Grévy jest stanowczo temu przeciwny, ale władza jego jest tak małą, że będzie musiał uledz, gdy tego Izby zażądają.

— Jednakże prezydent Grewy nie myśli natarczywości radykałów ustąpić, i to tembardziej, że ich popiera Gambetta, który stał się nagle zwolennikiem amnestyi zupełnej, chcąc przez ten manewr zyskać poparcie tłumów, zwalić rząd obecny i utworzyć nowy dla siebie. Wypadkom, które mogą zajść we Francyi, przyglądają się bacznie z Berlina, a upadek obecnego rządu miałby niezawodnie najgorsze dla Francyi następstwa.

— Prezydent Grewy wręczył 14. bm. biret kardynalski byłemu Nuncyuszowi paryzkiemu ks. Meglia. Uroczystość ta odbyła się w pałacu elizejskim, a w mowie, przy tej sposobności mianej, dziękował prezydent za życzliwość, jaką Ojciec św. Francyi okazuje, i zapewnił o swej cześci dla Kościoła.

— Nazajutrz po wręczeniu biretu Kardynałowi Meglia tj. 15. bm. przyjmował prezydent na uroczystej audyencyi Nuncyusza Czackiego, który w przemowie swej podniósł, iż spodziewa się współdziałania prezydenta i francuzkiego rządu, w usiłowaniach utrzymania we Francyi zupełnego porozumienia pomiędzy Kościołem a krajem. Utrzymanie tych dobrych stósunków będzie bowiem głównym celem pracy ks. Nuncyusza. Prezydent zapewnił w swej odpowiedzi, że rząd pragnie najszczerzej żyć w dobrej zgodzie ze Stolicą św.

**Austrya.** W Izbie wiedeńskiej, obrani zostali do przewodniczenia jej, sami zachowawcy i narodowcy. Zwycięztwo to budzi nadzieję, że i do ministerstwa wstąpią ludzie tychże samych przekonań, a we Lwowie krąży już pogłoska, że ministrem rolnictwa zostanie obrany obecny marszałek krajowy w Galicyi, hr. Wodzicki.

— W Izbie wiedeńskiej wniesiono projekt przeciwko lichwie, mający obowięzywać wszystkie kraje do Izby tej posłów obierające.

**Moskwa** puściła w świat pogłoskę, że rozpoczęto znowu układy ze Stolicą św. w sprawie ujarzmionego w Polsce Kościoła. Wiadomość ta jest jednak fałszywą, bo dotychczas rząd moskiewski ani nie przeprosił Stolicy św. za lekceważenie, jakie jej okazał poseł jego książę Urusów, ani też żadnej ulgi w kościele w Polsce nie zaprowadził.

— „Nord. Allg. Ztg.“ dowiaduje się, że car wysyła ministra Wałujewa w poufnej myśli do cesarza Wilhelma. Mówią też, że stary Gorczaków nareszcie z rządów ustąpi, a następcą jego pewnie będzie tenże Wałujew.

**Belgia.** Liberalny rząd belgijski znosi nibyto dla oszczędności posadą poselską przy Stolicy św. Jest to jednakże tylko nizka zemsta za to, że Stolica św. nie chciała uznać liberalnych ustaw szkólnych, jakie ze szkodą Kościoła rząd zaprowadza w Belgii.

— W kopalniach i hutach szklannych w Charleroi wybuchły między robotnikami „strajki“, które wzrastają i coraz bardziej się rzerzą.

**Anglia.** Naczelny wódz Anglików w Afganistanie, jenerał Robert, doniósł urzędownie, że Afganie pobici rozproszyli się i do uległości wracają, ale ostatnie wiadomości zadają kłam tym przechwałkom, donosząc, że 14. bm. znaczne zastępy Afganów, uderzyły na obóz angielski pod Alikkeyl. Wprawdzie Anglicy odparli napad, i rozproszyli nieprzyjaciela ze stratą tylko 5 rannych, ale bitwa ta dowodzi, że jeszcze wojna nie jest skończona i bodaj tak prędko się skończy.

**Włochy.** W Neapolu zbierze się 26. b. m. międzynarodowy wiec zwolenników pokoju, celem uchwalenia konieczności częściowego przynajmniej rozbrojenia mocarstw. Na wiec ten sproszono Anglików, Francuzów i Niemców, ale mało on przyniesie pociechy, bo rządy niezawodnie na uchwały wiecowników mało zwracać będą uwagi.

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań, 17. października.** Wczoraj z uderzeniem godziny 4 z południa odbył się wspaniały pogrzeb kości, pochodzących ze cmentarza dawniejszego, znajdującego się przy kollegiacie św. Mikołaja na Zagórzu, znalezionych na posiadłości p. W. Brykczyńskiego. Kilkotysięczny orszak pogrzebowy rozpoczął pochód ze Zagórza ku cmentarzowi św. Małgorzaty. Kondukt prowadziło 6 księży, pomiędzy którymi i ks. kanonik Maryański, na czele ks. proboszcz Raatz, za nimi wieziono na 3 karawanach trzy trumny, z których jedna biało, a dwie szafirowo obite, przystrojone w wieńce zielone i kwiaty, za karawanami, jeszcze postępowała bryczka napełnione samemi kośćmi, których niepodobno było w trumny pomieścić. Przed trumnami postępowało 6 tutejszych cechów z chorągwiami w krepę przybranych.

Gdy orszak pogrzebowy przystanął przed bramą cmentarną, złożono trumny z karawanów i poniesiono na cmentarz. Cały cmentarz zapełniony był tłumami ludu, co najprzód podążyły, aby być świadkiem uroczystego obchodu. Nad mogiłą rzewną i uroczystą mowę powiedział ks. proboszcz Raatz, którą wzbudził wszystkich zebranych do płaczu. Gdy ustały wreszcie żałobne pienia kapłanów, kto zdołał rzucić garść ziemi do grobu, do których spuszczono trumny, skończył się obchód żałobny i wierni opuszczali zwolna przybytek wiecznego spokoju. Niech nam będzie wolno na tem miejscu podziękować za trudy i mozoły i wdzięczność z naszej strony oddać najpierw ks. proboszczowi Raatzowi, dozorowi kościoła św. Małgorzaty, obywatelom z Zagórza, jak pp. W. Brykczyńskiemu, St. Drożdżewskiemu, Ign. Śniegowskiemu i pannom, które tak gorliwie zajęły się upiększeniem trumien.

---

# Głos z pod ziemi.

Powiastka

przez

**Ludwika Niemojowskiego.**

(Dalszy ciąg.)

Wieczór szybko minął, nastała noc — wszyscy w pogodzińskim pałacu od godziny już spali; drzwi prowadzące na ganek, równie jak i wchodowe wrota, były szczelnie zamknięte. Eliza, która z powodu podwójnej pracy, później zwykle od innych domowników udawała się na spoczynek, pokończywszy także swoje zajęcia, powracała przez salę do zajmowanego przez nią pokoiku.

Mimowolnie zatrzymała się przy drzwiach prowadzących na balkon.

Szklane te drzwi, jako na pierwszem położone piętrze, nie były nigdy na klucz zamykane, lecz zasuwano je na rygiel. Serce jej biło gwałtownie, ręce drżały, tysiące wprost przeciwnych sobie myśli cisnęło się do głowy, ale wspomnienie o Piotrze, który, ufny w uskutecznienie zamiarów, jakim nie miała czasu stanowczo sprzeciwić się, przybędzie tu, a znalazłszy niepodobną do przebycia zaporę, zwątpi może o jej przywiązaniu, sprawiło, iż bezwiednie, machinalnie prawie odsunęła rygiel.

Uczyniwszy to, pobiegła do swego pokoju, a ukrywszy twarz w dłoniach, rzewnemi zapłakała łzami.

Dla czego płakała? Może te łzy były skutkiem bojaźni, może wyrzutem sumienia, może wreszcie przeczuciem strasznego nieszczęścia, jakie biedną dziewczynę wkrótce spotkać miało.

Któż to odgadnąć zdoła?

Godzina jeszcze nie upłynęła, gdy jakiś cichy szmer dał się słyszeć tuż obok niej. Przestraszona, powstała ze swego miejsca, rozgarniając rękami spadające w nieładzie na jej twarz włosy.

Piotr stał przed nią. Wejście jego do domu przez balkon nie pociągnęło za sobą żadnych złych następstw, nikt go nie widział.

— Uspokój się — mówił — nie płacz, miej we mnie zaufanie; wszakże przychodzę tu jako twój narzeczony — przyszły mąż.

Wyrzekłszy te słowa, przedstawił jej zaraz potem obmyślany przez siebie plan działania.

Plan to był nader prosty.

Wdowa po oberżyście, szczerze do swego wychowańca przywiązana, obiecała formalnie zażądać ręki Elizy dla niego, gdyby zaś pani Fischer, czego się zresztą spodziewać się należało, nie chciała na ten związek zezwolić, miano się udać pod opiekę prawa; Niemka nie miała żadnego prawa, wyzyskując na swoję korzyść trudy i pracę biednej dziewczyny, sprzeciwiać się jéj zamążpójściu.

W miarę, jak młody człowiek rozwijał swe wnioski, błogie uczucie radości wstępowało w serce sieroty; zamglone przed chwilą jej oczy łzami zwątpienia, zabłysły ożywczem promieniem nadziei, — przyszłość dotąd tak ciemna i niepewna wydała jej się jasną i ponętną.

Była szczęśliwą!

Cóż powiem więcej? Czyliż zdołam powtórzyć wszystkie szczegóły owej rozmowy, w której niedokończone wyrazy, pół uśmiechy, ścisnięcia dłoni, zapewnienia dozgonnego przywiązania, splotły się w jeden akord prawdziwego, niekłamanego uczucia?

Dodam tylko, że jakkolwiek oboje młodzi ludzie pozbawieni byli dobrodziejstw wykształcenia, prostota ich serc, wrodzona uczciwość, uchroniła ich od złego. Nieograniczone uczucie przywiązania, jakie czuli wzajemnie dla siebie, wielka religijność Elizy, stały się właśnie ową tarczą sprawiającą, iż z tej próby wyszli zwycięzko.

Pierwszy brzask świtu przypomniał im, że już czas się rozłączyć.

Ona, pragnąc jeszcze chwil kilka dłużej widzieć narzeczonego, odprowadziła go aż do drzwi balkonu.

— Uścisnęli się raz jeszcze, a Piotr, stąpając zręcznie po gzemsach sztukateryi, stanął bez żadnego wypadku na ziemi.

Za chwilę, posławszy jej dłonią ostatnie pożegnanie, znikł pomiędzy drzewami parku.

III.

Dziewczyna stała długo przy szklannych drzwiach idących na ogród, wsłuchiwała się w odgłosy rozbudzonego do życia świata.

Ona marzyła o swojem przyszłem szczęściu!

Nareszcie ocknąwszy się z tego złudnego upojenia, powróciła do zajmowanego przez siebie pokoju.

Boże, któż zdoła opisać jej przerażenie!

W progu drzwi stała pani Fischer.

Również i pan komisarz Sikora dołożył wiele ze swej strony, aby pogrzeb odbył się jak najwspanialej.

— * **Zwracamy** uwagę członków Towarzystwa Przemysłowego na dzisiejszy anons Dyrekcyi tegoż Towarzystwa o odbyć się mającem w przyszły poniedziałek Walnem Zebraniu i nie wątpimy, że licznie na takowe się zbiorą. Przypominamy także, że dziś w piątek pokazywany będzie w lokalu Towarzystwa fonograf Edinsona.

— * **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 20. b. m. w zwykłem miejscu posiedzeń. Zamiast odczytu prezes Towarzystwa p. Cegielski zda sprawę z jubileuszu J. I. Kraszewskiego, obchodzonego w Krakowie.

— * **Na** gruncie Wilhelmowskiej ulicy num. 31 przy wydobywaniu ziemi złamał się świder i kawał żelaza uderzył mularza Cieślika Jakoba z Rybaków tak nieszczęśliwie w głowę, że tenże bez przytomności upadł.

— * **Pewien** doróżkarz żądał od lekarza przybywającego koleją 1 markę zamiast 70 fenygów. Lekarz kazał się z powodu tego zawieść na policyą i tu na miejscu doróżkarza zadenuncyował. Doróżkarz tak był tem oburzony, że ścigał owego lekarza przez plac Wilhelmowski, bił go nawet biczyskiem. Dorożkarza oddano do policyi, która odebrała mu na zawsze prawo powożenia i jeszcze mu proces wytoczy.

— * **O ks. Gieburowskim**, prob. z Górki duchownej, donoszą do „Kur.", że został 10. mb. przeniesiony z więzienia kościańskiego do Wschowy, gdzie jest bardzo przykre więzienie. Wniosek księdza G., żeby go przeniesiono do więzienia w Gnieźnie, sąd odrzucił. Ksiądz G. liczy już przeszło 50 lat.

— * **Dla przykładu**, czego uczą w „symultankach", donosi „West. V. Bl." z Prus Zachodnich, że w pewnej miejscowości pewien rektor, nie odebrawszy od dzieci natychmiastowej odpowiedzi na pytanie: „co to jest procesya?" rzekł: „G d y j e d n a k r o w a o g o n z a d r z e, a z a n i ą d r u g i e t o ż s a m o u c z y n i ą — to jest procesya." „Germania" domaga się słusznie wyjawienia nazwiska nauczyciela, który takich zgorszeń śmie dzieci nauczać.

— * **Z Wysoki** od osoby wiarogodnej, która się tą sprawą z bliska zajmowała, dowiadujemy się, że w okolicy rozeszła się pogłoska, jakoby ks. Niedbalski, wikaryusz z Góry, miał być rażony ślepotą na obadwa oczy za to, że występował przeciw dziewczynce utrzymującej, że miała na stogu objawienie. W mieście Wysoce jest także oburzenie między mieszczanami, ale to się uspokoi.

Dziewczyna Marcyanna jest już w Wysoce; sam burmistrz z rozkazu musiał ją przywieść z Łobżenicy; chodzi ona na zarobek, śmieje się z wszystkiego i powiada: „co ja mogłam, tego wy wszyscy razem nie możecie".

**Od Strzelna**, 16. październi-a. Pożar, który wybuchł z piątku na sobotę w sposób dotąd nie wykryty, zniszczył do szczętu wszystkie budynki gospodarcze, wszystek sprzęt zimowy, drób, świnie, narzędzia rólnicze i domowe, wszystko odzienie, tak, że nieszczęśliwa rodzina składająca się z 11 osób między temi sześcioro małych dzieci, została bez chleba i dachu.

**Lwówek**, 15. października. Dla uzupełnienia wiadomości o ogniu w Lwówku dodaję, że jest u nas straż ogniowa zaprowadzona przez magistrat, straż jest podzielona na oddziaki i każdy jest obowiązany podczas pożaru pełnić służbę. Wspomnieć także należało, że bardzo gorliwie zajmowali się ratowaniem ks. dziekan Hebanowski, p. burmistrz, p. St. Forecki, a szczególniej rządzcy gospodarczy p. Dziurla i p. Jasiecki z Pakosławia.

Hr. Łącki przyjął pogorzałych nie do pałacu, jak napisano w „Oręd.", ale do swego domu, położonego w rynku, za który to uczynek chrześciański jesteśmy mu tu wdzięczni.

## Wypadek wyborów

do sejmu pruskiego w m i a s t a c h dnia 30. 9. 79.

W nr. 117 naszego pisma podaliśmy ilość wyborców z 50 miast. Z B o r k u donoszą nam, że tam wybrano nie 7 Pol. a 3 Niem., ale w ogóle tylko 7 i to s a m y c h Polaków, dalej w K c y n i wybrano 5 Pol. 5 Niem. (a nie 3 Pol. 7 Niem.), w S w a r z ę d z u na przedmieściu Gnymałowo wybrali nasi jednego wyborcę. Podajemy dalsze liczby, o ileśmy je w dziennikach znaleść mogli.

| | Pol. | Niem. | | Pol. | Niem. |
|---|---|---|---|---|---|
| Barcin | 1 | 2 | Święciechowa | 6 | ? |
| Czarnków | 1 | 17 | Trzemeszno | 7 | 9 |
| Kiszkowo | 4 | 2 | Trzciel | 0 | 11 |
| Koronowo | 4 | 14 | Uście | 2 | 6 |
| Międzychód | 0 | 12 | Wolsztyn | 0 | 10 |
| Osieczna | 2 | 4 | Wągrowiec | 5 | 11 |
| Ostrzeszów | 12 | ? | Wschowa | 0 | 26 |
| Ryczywół | 2 | 2 | Września | 10 | 7 |
| Rakoniewice | 0 | 8 | Wieleń | 3 | 12 |
| Rogowo | 1 | 3 | Zaniemyśl | 3 | ? |
| Szubin | 2 | 12 | Zduny | 6 | 6 |
| Skoki | 2 | 4 | Zbąszyń | 0 | 9 |
| Strzelno | 8 | 7 | Zaborowo | 2 | 6 |

— * **Submisye.** Celem przybudowania klasy do szkoły katolickiej w P o ł a j e w i c, oszacowanej na 3714 mk. 32 fen., prócz dodatku 185 mk. 68 fen. i obowiązkowej pracy ręcznej i sprzężajnej, odbędzie się termin 24. b. m. o god. 3 po południu w urzędzie obwodowego komisarza tamże, gdzie i warunki itp. przejrzeć można.

— Na terminie 21. października o 9 do południa w O b r z y c k u sprzedane będą sądownie 40 kóp różnych d e s e k w małych cząstkach. Deski te są na składzie u młynarza Fechnera tamże.

— Na terminie 17. listopada o 10 do południa, wydzierżawione będzie na lat 6 od 1. maja przyszłego roku począwszy jezioro w Wolicy pod Barcinem, 1045 mórg magdeburgskich wielkie. Termin odbędzie się w Wolicy, kaucya licytacyjna wynosi 150 mrk.

## Poczta Redakcyi.

Panu Fr. A. w Poznaniu: Wszystkie prawie cyfry w tym artykule są podane w o k r ą g ł y c h liczbach, to jest: podane są szczegółowo tysiące, a setki opuszczone. Pan Bolesław Potocki posiada wprawdzie 28,000 mórg całego majątku i to w bukowskim Dakowy mokre, suche, Sznyfin, Uścięźne, razem 7828 mórg., Wojnowice, Kozłowo, Łagwy, Szewce, razem 10,224 mórg; w poznańskim Bendlewo 6861 mórg, Wrączyn 5325 mórg; pisząc jednak o okręgu poznańskim mogliśmy uwzględnić tylko dobra położone w powiecie poznańskim. — Panu S. w Lwówku: Pierw-za nasza wiadomość była wyjęta z „Pos. Ztg.", więc nikt z Lwówka nie jest tu odpowiedzialny, że niektóre osoby, zajmujące się ratowaniem, zostały pominięte.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.



**Ceny targowe w Poznaniu**, z dnia 17. października.

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za 50 kilogramów piękn. mrk. | fen. | średn. mrk. | fen. | pośled. mrk. | fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | 11 | — | 10 | 40 | 9 | 80 |
| Żyta | 8 | 25 | 7 | 90 | 7 | 50 |
| Jęczmienia | 7 | 40 | 7 | — | 6 | 70 |
| Owsa | 8 | — | 7 | 80 | 7 | 25 |

O k o w i t a (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 0,000 litrów cena wypowiedz. 52,30 mk, na październik 52,30 mrk., listopad 52,30 mrk., grudzień 52,30 mrk., styczeń 52,70 mrk., luty 53,10 mrk., marzec 53,60 mrk., kwiecień-maj 54,60 mk.

**Wrocław**, 16. października. (Ceny targowe miejskie.)

| Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową | W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn. | | średn. | | pośled. | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 22 | 20 | 21 | [illegible] | 20 | 10 |
| „ żółta | 21 | 40 | 20 | 60 | 19 | 80 |
| Żyto | 17 | 80 | 16 | 70 | 16 | 20 |
| Jęczmień | 16 | 70 | 15 | 60 | 14 | 60 |
| [illegible] | 13 | 40 | 12 | 80 | 12 | 40 |
| Groch | 18 | — | 16 | 20 | 15 | — |
| Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik. | | | | | | |
| Rzep | 22 | 25 | 21 | — | 19 | — |
| Rzepik zimowy | 21 | 50 | 20 | — | 18 | — |
| Rzepik latowy | 22 | — | 19 | 50 | 16 | 50 |
| Lnica | 21 | — | 19 | — | 16 | — |
| Siemię lniane | 25 | 50 | 23 | 50 | 20 | — |
| Siemię konopne | 17 | — | 16 | — | 14 | — |

**Kapitały**, z dnia 16. października.

| | |
|---|---|
| Poznańskie listy zastawne | 97,40. |
| Poznańskie listy rentowe | 99,00. |
| Austryjackie banknoty | 172,40. |
| Rosyjskie banknoty | 216,25 |

---

Spojrzenie jej było groźne, czoło zmarszczone, straszny i nieubłagany gniew malował się w rysach twarzy.

— Zkąd przybywasz? — zapytała.

— Ja... ja...

— Nie kłam, wykręt na nic się nie przydadzą. Słyszą jakiś szmer w sali, wstałam i przybyłam tu. Wchodzę i nie zastaję ciebie. Gdzie byłaś? odpowiadaj.

Głos Niemki był cichy, lecz każdy wyraz wychodzący z jej ust zdawał się słyszeć złowieszczo.

Nieszczęśliwa dziewczyna chciała mówić, lecz słowa skonały jej na ustach. Cóż zresztą mogła powiedzieć na swoję obronę! Kłamać nie chciała, do wyznania prawdy nie znalazła w sobie dość siły.

— Domyślam się wszystkiego: to pewnie znów tajemna schadzka z tym włóczęgą. Warci jesteście jedno drugiego. Oboje znalezieni na drodze, obsypani dobrodziejstwami swoich opiekunów, nie umiecie rządzić się uczciwością. Ale ja sobie poradzę: nie myśl, ażebym cię wyszczuła z tego domu psami, jak na to zasługujesz — toby ci może było na rękę; zostaniesz tu nie jako moja wychowanica, lecz jako ostatnia pomywaczka; ludzie nie będą się dziwić tej zmianie, ani też mi jej za złe nie poczytają, gdyż rozgłoszę w całej okolicy niecny postępek, jakiego się dopuściłaś.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— * J u b i l e u s z K r a s z e w s k i e g o, ów dzień na długo pamiętny, w którym naród cały składał cześć i dzięki za 50letnią wytrwałą około jego dobra pracę, stał się pobudką do kilku fundacyi, które pamięć jego i znaczenie o wiele jeszcze spotęgują.

Wspaniały, prawdziwie królewski, dar S i e m i r a d z k i e g o, stał się tą iskrą zapalną, która i innych pobudziła do ofiar i pracy. Któż dzisiaj, jak Polska długa i szeroka nie, zna. nie słyszał przynajmniej o „Pochodniach Nerona", w które twórca ich wlał tyle ognia, zapału, uczucia i pracy? Obraz taki to nie tylko dzieło sztuki, to także majątek, którego Siemiradzki zrzekł się dla kraju, dla narodu. Nie dziw też, że koledzy jego, pobudzeni taką szlachetną ofiarą, postanowili piękny czyn ten naśladować, i dnia 6. bm. zobowiązali się piśmiennym aktem, w domu radnego Wencla podpisanym, do złożenia darów na rzecz Muzeum Narodowego w Krakowie, któremu Siemiradzki darem swoim dał początek. Ofiarodawców znalazło się 40, z których kilku natychmiast 9 obrazów i 2 rzeźby złożyło. Pomiędzy rzeźbami znajdują się popiersie Siemiradzkiego, która obok „Pochodni" jego ustawione, przypominać będzie rysy szlachetnego dawcy.

Matejki, najsławniejszego i najbardziej narodowego z naszych malarzy, nie było podczas jubileuszu w Krakowie. Zmęczony pracą, bawi dla zdrowia na wsi swej, ale wezwany do złożenia daru, obiecał, że obraz jaki dla Muzeum wymaluje, a gdyby mu sił i życia — jak mówił — nie stało, to po śmierci jego dowie się naród, jakim go upominkiem w testamencie obdarzył.

Drugą pamiątką, jaką nam zostawi jubileusz, będzie ze spiżu ulany p o m n i k M i c k i e w i c z a na Rynku krakowskim. Król naszych poetów, a serdeczny Litwin, którego pieśni tłumaczone na wszystkie języki słowiańskie, poznajamia ich z Polską, jej wielkością i niedolą, stanie na Rynku krakowskim przy tych Sukiennicach, co pamiętają Króla Chłopków, wprost kościoła Panny Maryi na którego wieży stary dzwon Zygmunta obwieszcza każdą radość i każden ból narodu.

Trzeciej, a może w skutkach swych najpożyteczniejszej fundacyi, dał początek pewien niewyjawiający swego nazwiska obywatel z Polski, składając na ręce Jubilata 20 tysięcy rubli na założenie m a t i c y p o l s k i e j, tj. wydawnictwa książek tanich a pożytecznych. Książka polska, ta jedyna broń, którą dzisiaj bronić się i wywalczać byt sobie możemy, przeniknie nadal za pomocą tego wydawnictwa w szersze masy naszego narodu, szerząc wszędzie naszą ukochaną mowę, nasze dzieje, nasze pieśni, cześć i miłość dla naszej przeszłości i nadzieję lepszej przyszłości. A wszystkie te cuda zdziałała praca i poświęcenie jednego człowieka, który wytrwale niezmordowanie przez lat 50 dla narodu swego pracował.

Zasługi te Jubilata uznał sam cesarz Franciszek-Józef, który przyjmując go we Wiedniu, długo z nim rozmawiał, mowę jego w Sukiennicach mianą chwalił, i cieszył się, że Kraków tak godnie umiał gościa swego uczcić i ugościć. Siemiradzkiego przyjął także cesarz i dziękował mu za dar wspaniały, jaki Krakowowi złożył.

Dziś cicho już w Krakowie. Ustały świetne zabawy i przyjęcia — umilkły muzyki — ucichły mowy i wiwaty, ale myśl promienna Jubilata, który całe życie szedł „prawdą a pracą", zostawiła ślad świetlany w starożytnym grodzie, który jest grobem królów naszych, a stanie się kolebką naszego odrodzenia przez wiarę, oświatę i pracę.

I o tem wspomnieć należy, że i na nasz teatr polski złożono w Krakowie znaczną sumę.

# W. Szkaradkiewicza

## Magazyn mebli

**w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 20,**
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnej ulicy
zaleca się wszystkim tym, którzy chcą nabyć **meble trwałe** własnego wyrobu. Meble są eleganckie i po cenach **nadzwyczaj tanich**. Magazyn obfituje w różne meble, oraz różnej wielkości lustra i rzeczy wyściełane w kompletnych garniturach i pojedynczo. (876)

---

**Sikawki ogniowe, pompy żelazne i metalowe**
z wszystkiemi do tychże należytościami, jako też **wszelkie naczynia miedziane i mosiężne** do gospodarstwa zawsze w znacznym zapasie po jak **najtańszych cenach** poleca

**Fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu**

**J. Krysiewicz,**

(1016) św. Marcin nr. 65.

---

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż od 1. października r. b. mieszkam w **kamienicy narożnej Jezuickiej i Koziej ulicy nr. 29.** Upraszam mię nadal zaszczycać życzliwością.

**Ludwik Tundak,**

(1104) mistrz krawiecki.

---

Z **dniem 13. b. m.** otworzyłam w miejscu przy **ulicy Wronieckiej nr. 12**

**handel mąki i osucia**

agencya młyna parowego

p. **Antoniego Kratochwilla,**

które to przedsiębiorstwo łaskawemu uwzględnieniu Szanownej Publiczności polecić sobie pozwalam. (1161)

**W. Bułakowska.**

---

Od 1. października znajduje się biuro moje przy Wilhelmowskiej ulicy nr. 25, I piętro.

**Szuman,** (1158)

radzca sprawiedliwości, obrońca i notaryusz.

---

Szanowną Publiczność mam zaszczyt zawiadomić, iż tu w **Poznaniu** przy **Jezuickiej ulicy nr. 12** otworzyłem (933)

**Magazyn ubiorów męzkich**

i wykonuję **wszelkie zamówienia** podług **najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych,** po **cenach umiarkowanych.**

**A. Kromolicki Poznań,**

dawniej w **Nowym Jorku.**

---

**Dr. Kapuściński**

mieszka w domu pana **J. N. Leitgebra, Wielkie Garbary nr. 16 na I piętrze,** i przyjmuje chorych od **8—9 z rana,** i od **3—5 po południu.** (1114)

---

**Największy skład i warsztat obuwia**

szewca

**J. Skóraczewskiego**

poleca wielki wybór dla **agronomów,** wszelkie inne obuwie jest zawsze na składzie, w razie nie doboru na zamówienie wykonane będzie w jak najkrótszym czasie po zniżonych cenach stósownie do zakupu towaru hurtownego, który obecnie sprowadziłem. (299)

**Stary Rynek nr. 55 I piętro.**

---

**Tanio! Tanio! Tanio!**

**Magazyn garderoby męzkiej E. Marcus'a, Wrocławska ul. nr. 1.**
dostarcza przez tanie zakupno i oszczędzenie pomieszkania po udarzającej taniej cenach
**kompletne ubiory, szlafroki, szynele, eskimo** na ubrania, które w krótkim **paletoty** zimowe, **żakiety i spodnie,** czasie starannie, podług mody i tanio jako też **sukna, bukskiny, flokeny,** się wykonują.
(899) **E. MARCUS, Wrocławska ulica nr. 1.**

---

Dwie trzecie części ludności cierpi na

**TASIEMCA**

a tylko jedna część potrafi dać sobie radę.

*Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.*

**Domyślne oznaki są:** bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

**Każdego tasiemca usuwa**
w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie

**W. Grünberg,** pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,
(1139) Mała Rycerska ulica nr. 16.

---

**„Ul"** z powodu zupełnego zwinięcia interesów wyprzedaje po cenach zniżonych: **Towary łokciowe** jak: **materye na pościel, barchany, flanele, płótna, ręczniki, sukna** itd., znaczny zapas **obuwia damskiego i męzkiego dobne towary szewskie.** — **Handel łokciowy, węgli i drobnych** jest także całkowicie do objęcia, również **para koni** z **3 wozami** do ciężarów do sprzedania.
(166) **Zarząd Ula.**

---

# Walne Zebranie

**Towarzystwa Przemysłowego** odbędzie się w przyszły **poniedziałek dnia 20. bm.** wieczorem o godzinie 8, na które Szanownych Członków zaprasza

**Dyrekcya.**

---

Szanowną Publiczność mam zaszczyt zawiadomić, że od **dnia 10. października** zamieszkuję w **Kościanie** i wykonuję podług **najnowszych żurnali ubiory męzkie** akuratnie i sumiennie po nader umiarkowanych cenach.

**Fr. Bręborowicz,**
(1152) mistrz krawiecki,
dawniej w Poznaniu.

---

**Kamienica** w środku miasta, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli 1162
**W. Kłosowski,** ulica Wodna 19.

---

Urządziwszy w Poznaniu przy **Wrocławskiej ulicy nr. 2.**

**skład futer i czapek,**

polecam mój bogato zaopatrzony skład we **futra, mufy, kołnierze, czapki** dla **urzędników, wojska i cywilnych** osób.

**Reparacye** wszelkie wykonuję się rzetelnie, szybko po cenach umiarkowanych przy skorej usłudze.

(1165) **Roman Pache.**

---

**!Prawie za darmo!**

Celem likwidacyi spalonej niedawno wielkiej **fabryki srebra Britannia,** sprzedaje się następujących **40 przedmiotów** z najpiękniejszego **szczerego srebra Britannia za tylko 13 mk.,** a zatem prawie za 4tą część co dawniej kosztowało, czyli lepiej powiedziawszy **rozdarowują się prawie** i to:

- 6 sztuk bardzo dobrych **stołowych noży** z srebra Britannie, z srebrnostołowemi klingami.
- 6 „ **widelcy,** z najp. srebra Britannia
- 6 „ **łyżek,** z ciężk. srebra Britannia.
- 6 „ **łyżeczek do kawy lub herbaty** z srebra Britannia dobry gatunek.
- 1 „ mas. z srebra Britannia **łyżkę** do zbierania śmietany.
- 1 „ ciężką **łyżkę wazową** z srebra Britannia.
- 6 „ pięknych **grubek** do noży z srebra Britannia. (1126)
- 6 „ **filiżanek Austria,** pięknie cyzel.
- 2 „ gustowne salonowe stołowe świeczniki z srebra Britannia.

**40 sztuk.** Wszystkie tu wzmiankowane **40 przedmiotów** kosztują **razem tylko 13 mk.** Srebro Britannia jest jedynym kruszcem, który wiecznie białym pozostaje i od prawdziwego srebra nawet po **20 latach,** nie da się odróżnić, za co gwarantuje się. — Adres i miejsce zamówienia: **Blau & Kann, jeneralny skład fabryczny srebra Britannia, Wiedeń.** — (General-Depot der Britannia-Silber-Fabriken, Wien.) — Wysełka punktualna za zaliczką lub za nadesłaniem pieniędzy. — Cło i koszta przesyłki bardzo małe.

---

Mieszkam róg Jezuickiej ulicy i Starego Rynku.

**Jan Połomski,**

lekarz-dentysta.

Dla ubogich od 8—9 rano bezpłatnie. (926)

---

**Sztuczne zęby**

pod zniżoną ceną, podług najnowszej metody wprawia bez bólu

**Dentysta Przybylski,**

róg Wrocławskiej i Półwiejskiej ul. 1.

---

**Ucznia** do **piekarstwa** poszukuje **A. Leszner,** Rybaki 24.

---

**500 Mrk.** wypłacę temu, co przy codziennym używaniu **wody na zęby Kothego,** flaszeczka po 60 fen., dostanie jeszcze **bólu zębów** lub cuchnięcia z ust.

**Jan Jerzy Kothe,** nadw. liwerant,
Berlin, S. Prinzenstrasse 85.

Sprzedaż na Poznań u pp. **Ad. Asch'a,** Rynek nr. 82 i **Gustawa Ephraima,** Zamkowa ulica nr 4. (1073)

---

**Lekki powóz, mocny wóz do roboty, dwie pary szorów i sprzęty rozmaite** do stajni są na sprzedaż w **Hotelu du Nord** w **Poznaniu.** (1153)

---

**Pewne wyleczenie**

w 14stu dniach gwarantuje wszystkim, co **uryny utrzymać nie mogą,** oraz cierpiącym na inne **choroby pęcherza.** Koszta małe. — Ubodzy bezpłatnie. — **Prospekt** oraz najpiękniejsze świadectwa na usługi. **F. C. Bauer,** specyalista, w **Wertheim** nad Menem (1143)

---

**Powidła tureckie**

(1160) poleca

**J. N. Leitgeber.**

---

Nowawieś, d. 11. marca 79.

Łaskawy Panie Grünberg!

Niniejszem składam Panu moje najszczersze podziękowanie, za tak prędkie wyleczenie i bez bólu z tasiemca, na którego 5 lat cierpiałem. Wskutek tak doskonałego lekarstwa zostałem w $^3/_4$ godz. kompletnie wyleczonym. Przeto dla każdego cierpiącego na tasiemca jest rzeczą tylko polecającą, aby pomocy i ratunku szukał u p. Grünberga. (1139)

**Karol Rausch,** właściciel
w Nowejwsi p. Konigszelt (Szląsk).

---

*Szanowny Panie Grünberg*
*w Poznaniu.*

Kuracya środkiem Pańskim przeciwko tasiemcowi udała się zupełnie. W godzinie uszedł ten robak z głową. Potwierdzam, że pańską kuracyą przenoszę nad wszelką lekarską. Nie miałem przytem żadnych takich uciążliwości jak przy kuracyi lekarskiej i dla tego, że przy pańskiej metodzie żadnej kuracyi głodowej zachować nie potrzeba. Pańską metodę wszędzie polecam. Chicago, d. 8. 8. 79.

(1140) *Józef Olszewski.*

---

Zwolennikom i przyjaciołom zdrowej i doświadczonej

**„Dra Airy metody naturalnego leczenia"**

donosimy, iż wyszło już najnowsze **siódme** znacznie powiększone i obficie illustrowane wydanie tego dzieła (przekład ze 110 niemieckiego wydania).

Dzieło to ze względu na wielką jego pożyteczność zajmuje już od dawna w medycynie popularnej bardzo wybitne miejsce, i śmiało można je wszystkim cierpiącym polecić. Cena 1 mk., z przesyłką pocztową 1 mk 20 fen., 70 kr. w. a., z przesyłką 80 kr. w. a. (1159)

**Obszerny wyciąg** z tej książki rozsela ces. kr. nadworna nakładowa księgarnia Richtera (Richter's Verlags-Anstalt) w Lipsku na żądanie każdemu **bezpłatnie** i **franko.**

W **Poznaniu** zaś w księgarni **J. J. Heine'go.**

---

Biegłego

**czeladnika krawieckiego**

potrzebuje zaraz

**J. Woźny,** krawiec
(1164) w Środzie.

---

**Ucznia**

do **handlu korzeni** chociaż biednych ale poczciwych rodziców, z odpowiednem wykształceniem szkólnem przyjmie

**K. SZULC,**

(1168) Wrocławska ulica nr. 23.

---

**Urbanowo.**

Dnia 19. w **niedzielę**

**świeże kiszki z kapustą.**

Wieczorem zabawa na sali. O liczny udział zaprasza (1163)

**J. Wężyk.**

Nakładzce Dr. Roman Szymański w Poznaniu. Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.